

# NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

MIĘDZY LONDYNEM A PRAGĄ

## Zwłoka w doręczeniu demarche brytyjskiej w Berlinie

*Jeśli Henlein okaże uступliwość, demarche będzie zbędna...*

Londyn. 31. 8. Donoszą z kół dobrze poinformowanych, że wczorajsze posiedzenie ministrów po wysłuchaniu sprawozdania lorda Halifaxa na temat sytuacji w Czechosłowacji, ustalili ogólne wytyczne postępowania rządu brytyjskiego w obecnym kryzysie, pozostawiając premierowi Chamberlainowi i lordowi Halifaxowi wolną rękę co do wyboru metod, których użycie może być koniecznym w dalszym rozwoju wypadków. Uznano konieczność dokładnego powiadomienia rządu niemieckiego o stanowisku W. Brytanii oraz poinformowanie go, jak daleko Wielka Brytania gotowa się jest posunąć.

Wobec jednak pewnego odprężenia, jakie zaznaczyło się w ciągu ostatnich 24 godzin, oraz ze względu na to, że rząd praski występuje obecnie z nowymi propozycjami wobec Niemców sudeckich, propozycjami, które w tutejszych kołach miarodajnych oceniane są, jako stwarzające podstawę do dalszych rokowań, postanowiono wstrzymać się na razie z takim wystąpieniem wobec Niemców i poczekać na odpowiedź, jakiej udzieli na propozycje rządu czeskiego Henlein. Jeśli przywódca Niemców sudeckich ustosunkuje się do nich pozytywnie i przyjmie je jako podstawę do dalszych rokowań, nie zajdzie konieczność wystąpienia ambasadora brytyjskiego w Berlinie.

Gdyby jednak Niemcy sudeccy propozycje te odrzucili, ambasador brytyjski powiadomić ma rząd niemiecki w sposób przyjaźny o stanowisku W. Brytanii.

Obecność ambasadora Hendersona, na wczorajszej naradzie pozwoliła zapoznać się ze stanowiskiem minist

rów brytyjskich. Spodziewane jest — że odpowiedź Henleina nastąpi w ciągu najbliższych dwóch dni i sytuacja się wyklaruje. Nie powzięto żadnych decyzji co do formy i terminu ewentu

alnego wystąpienia ambasadora Hendersona, pozostawiając to uznaniu premiera i ministra spraw zagr. Ambasador Henderson odleci prawdopodobnie do Berlina w dniu dzisiejszym.

## Runciman ma nadzieję...

Praga, 31. 8. (A.) Lord Runciman nie traci nadziei, że uda się doprowadzić do rozwiązania kompromisowego. W każdym razie przypuszcza się, że tydzień bieżący przyniesie jakieś decydujące rozstrzygnięcie. Misja lorda Runcimana oczekuje, że w tym tygodniu nadejdzie defini-

tywnie odpowiedź ze strony Niemców sudeckich na nową propozycję rządu czeskiego uznania za podstawę dyskusji projektu rządowego co do utworzenia żup samorządowych, co dawałoby Niemcom sudeckim autonomię, jednak nie w takim tego słowa znaczeniu, jak oni ją rozumieją.

## A Henlein -- twardy czeka na głos z Norymbergi

Praga. 31. 8. PAT. Jak wiadomo, w sobotę powrócił z Londynu Ashton Gwatkin i od tej pory daje się zauważyć ożywienie działalności misji lorda Runcimana. Od razu w sobotę udał się Ashton Gwatkin na zamek ks. Hohenlohego, gdzie odbyło się spotkanie Ashton Gwatkina z Henleinem — podczas którego Henlein został poinformowany o stanowisku Londynu. — Ponieważ rozmowa ta nie doprowadziła do porozumienia Ashton Gwatkin zaprosił na popołudnie lorda Runcimana. Rozmowa lorda Runcimana z Henleinem również, jak twierdzą w kołach politycznych, nie dała pożądanych wyników.

Henlein uważa, iż projekty opracowane przez rząd czechosłowacki,

dają zbyt mało ustępstw w porównaniu z programem karlsbadzkim. Jednakże Henlein nie usuwa się od dalszych rokowań.

W Pradze utrzymuje się przekonanie, że na zjeździe w Norymberdze, będzie poruszona sprawa Niemców sudeckich i że zapaść tam mają decyzje o dużym znaczeniu dla dalszego rozwoju sprawy.

## Nocne prace Asthona Gwatkina

Praga. 31. 8. PAT. Ashton Gwatkin spędził wieczór i noc z poniedziałku na wtorek w poselstwie szwajcarskim, gdzie zapoznał się ze szwajcarskim systemem kantonalnym. Członkowie misji lorda Runcimana badają ustawę z r. 1920, zaprowadzającą decentralizację administracji państwowej, opartą na systemie żup.



# Niemcy podminowane alarmami wojennymi

## Przeszkolenie starych rezerwistów. -- Zbiórka żelaza i stali trwa

Berlin, 31. 8. Nastroje, panujące w tutejszych kołach politycznych, a znajdujące swe odzwierciedlenie w prasie i opinii publicznej, bynajmniej nie zostały złagodzone w ciągu ostatnich 24 godzin. Dzienniki tutejsze całe szpalty czołowe swych stronic poświęcają odmalowywaniu warunków, w jakich żyć ma ludność niemiecka Sudetów, której dyscyplina lojalność ma dobiegać już końca. Wiadomość ta opatrzona czterolamowymi tytułami brzmiącymi jak złowrogie fanfary, narzuca tutejszej prasie wygląd niezwykle i alarmujący, co z kolei wytwarza w masach nastroje podniecenia i oczekiwania na dalszy rozwój wypadków. Ze strony niemieckiej widać w każdym razie dużą stanowczość, a nawet re-

zygnację, skoro zbliżony do M. S. Z. „Berliner Tageblatt” zdaje się odrzucać z góry wszelkie możliwości kompromisu i wątpi, czy w ogóle może paść słowo, któreby zapewniło przepaść dzielącą Niemców od Czechów. Na uspokojenie umysłów nie wpłynęła wcale wieść, która do kół obserwatorów zagranicznych przedostała się we wtorek w południe, że żołnierze, którzy mieli w końcu września opuścić szeregi po odświeżeniu 2 lat, zostaną zatrzymanii do dnia 1 listopada.

Krąży też w Berlinie pogłoski, dotychczas nie dające się sprawdzić, iż powołane zostały na ćwiczenia starsze roczniki b. żołnierzy frontowych celem przeszkolenia ich w służbie pomocniczej jak: obrona przeciwlotnicza,

stażenie mostów, budynków wojskowych, stacji kolejowych itp. Co do zarządzeń gospodarczych, należy wymienić dalszą systematyczną i bezwzględną, a w ostatnich czasach ogromnie przyspieszoną zbiórkę przedmiotów żelaznych i stalowych. Po likwidowaniu już od paru tygodni płotów, ogrodzenia i ozdób żelaznych, akcja objęła już wszystkie przyrządy gimnastyczne i sportowe, sporządzone z tych cennych metali, przy czym argumentuje się, iż nie odpowiadają one już nowoczesnym potrzebom i powinny być zastąpione drewnianymi częściami, lub też sporządzone z innych odpowiedniejszych materiałów.

# Czy Niemcy zaplatają się w wojnę z Rosją, Francją, Anglią i Stanami Zjedn.?

Londyn, 31. 8. (A) Poseł konserwatywny do Izby gmin Robert Boothby, który świeżo wrócił z podróży do Czechosłowacji, zamieszcza artykuł w „Daily Telegraph”, w którym, omawiając obszernie konflikt niemiecko-czeski, twierdzi, że pokojowe rozwiązanie tego konfliktu zależy całkowicie od decyzji Berlina. „Niemcy często twierdzili, że gdyby tylko z góry wiedzieli, jak postąpi rząd angielski w roku 1914, nie doszłoby do wojny światowej. Nie mogli tego wiedzieć wówczas i teraz tego wiedzieć nie mogą, ale słuszne jest, by zdali sobie

sprawę z ryzyka, na jakie się narażają, jeśli wybiorą akcję militarną, zamiast koncyliacji. Ryzyko to polega nie mniej nie więcej, jak na zaplataciu się Niemiec w wojnę z Rosją, Francją i imperium brytyjskim, mającym poparcie nieobliczalnej i druzgocącej potęgi moralnej i materialnej, jakimi są Stany Zjednoczone. Jeśli przywódcy narodowo socjalistyczni liczą na bezczynność Anglii i Francji na wypadek napadu niemieckiego na Czechosłowację, popełniają straszliwą pomyłkę kalkulacyjną, która musi być poprawiona, zanim będzie za późno“.

dnia zaś odwiedził min. Krotę poseł francuski. Min. Krotę konferował z posłem rosyjskim w Pradze, podczas obiadu odbył lord Runciman dłuższą rozmowę z posłem francuskim w Pradze. Wszystkie te spotkania wskazują na ożywioną aktywność dyplomatyczną w Pradze, stojącą w związku z naprężoną sytuacją polityczną.

Prasa ostrzega przed optymizmem, dodaje jednak, że projekt rządu czeskosłowackiego stanowi tak dogodną podstawę do dyskusji dla Niemców sudeckich, iż nie powinni oni jej odrzucać.

## Jeszcze jeden komunikat o stanowisku rządu angielskiego

Londyn, 31. 8. (L.) Agencja Reutersa komunikuje: Rząd brytyjski podejmuje wszelkie wysiłki, by ułatwić rozwiązanie zagadnienia czeskiego. W samej Czechosłowacji lord Runciman czyni wszystko, co jest w jego mocy jako mediator, by wpłynąć na obie strony w tym samym kierunku. Po mowie sir John Simona i wczorajszym komunikacie rząd brytyjski nie zamierza występować z dalszymi oświadczeniami, dopóki istnieją widoki osiągnięcia rozwiązania. Rząd brytyjski w dalszym ciągu ma nadzieję, że tego rodzaju widoki istnieją, ale zależne są 1) od zakresu i poczucia rzeczywistości ustępstw, jakie rząd czeski czyni i gotów jest uczynić, 2) od zakresu i charakteru wpływu wywieranego na Niemców sudeckich od zewnątrz oraz od ducha, w jakim Niemcy sudeccy przyjmą propozycje rządu czeskiego.

W Londynie bynajmniej nie mają zamiaru pomniejszać lub wyolbrzymiać powagi decyzji, jaka może być powzięta w najbliższej przyszłości przez obie strony oraz przyjaciół od zewnątrz. Równocześnie jednak uważano by za rzecz karygodną i nieroztropną w jakiś sposób przyczyniać się do wzmożenia naprężenia. W Londynie notują z zadowoleniem, że odezwa upoważniająca Niemców sudeckich do stosowania samoobrony nie wywołała poważniejszego złuźnienia dyscypliny.

Jeśli chodzi o sprawę czeską, oczekują z pewnością, że rząd praski uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by uniknąć incydentów i potraktuje w sposób bezstronny incydenty, jakieby się mogły wydarzyć.

## Nowe dwa protesty niemieckie w Pradze

Praga, 31. 8. PAT. Poseł niemiecki uczynił u rządu praskiego 2 demarches.

Pierwsza demarche dotyczy plakatu rozwieszonego na starym Ratuszu w Pradze, którego treść obraża kanclerza Hitlera i Konrada Henleina. Plakat ten był zresztą już powodem incydentu, gdyż tłum pobił Niemca sudeckiego Worscha, który plakat ten zrywał.

Drugi protest dotyczy artykułu w „Moiawsk-

ko - Sleskim Deniku” którego treść jest obraźliwa dla byłej armii niemieckiej i dla żołnierzy węgierskich.

W obu tych wypadkach poseł niemiecki złożył ostry protest, żądając ukarania winnych oraz wydania zarządzeń celem uniknięcia powtarzania się na przyszłość podobnych wypadków.

## Henleinowcy u prez. Benesza

Praga, 31. 8. PAT. Wczoraj przed południem został przyjęty przez prezydenta Benesza poseł SDP i członek delegacji do rokowań z rządem Kundt i szef biura prasowego SDP Sebekowsky. Rozmowa miała trwać około 2 godzin. W sprawie tej nie został wydany żaden komunikat, jak również przebieg rozmów okryty jest tajemnicą. W kołach poinformowanych do rozmowy tej przywiązują duże znaczenie, gdyż tematem jej była sprawa znalezienia wspólnej

platformy celem prowadzenia dalszych rokowań.

Pogłoska o rozmowie prez. Benesza z Henleinem, która miała odbyć się wczoraj — nie potwierdziła się.

Praga, 31. 8. (A.) W związku z naprężoną sytuacją odbył wczoraj angielski poseł w Pradze Newton spotkanie z min. Krotą. Po połu-



# Bunt 4-ch ministrów angielskich

## przeciw polityce ustępstw wobec Trzeciej Rzeszy

Warszawa, 31. 8. (A) Wyjaśnia się obecnie tajemnica częstych ostatnio obrad gabinetu brytyjskiego. Okazuje się mianowicie, że w łonie rządu angielskiego panuje pogłębiający się rozdział w sprawie kierunku angielskiej polityki zagranicznej, a przede wszystkim w stosunku do Trzeciej Rzeszy. Na ostatnim posiedzeniu gabinetu miało miejsce ostre starcie, które może za sobą pociągnąć przesilenie

rzadowe. Czterej ministrowie, a mianowicie: minister zbrojeń Thomas Inskip, wojny Hore Belisha, marynarki Duff Cooper i skarbu Simon, zaatakowali premiera Chamberlaina i ministra spraw zagranicznych Halifaxa, zarzucając im miękką i niezdecydowaną politykę w stosunku do Niemiec. Czterej ci ministrowie zażądali zasadniczej zmiany obecnej polityki zagranicznej, oraz postawili premierowi

Chamberlainowi terminowe ultimatum, domagając się zastosowania wobec Trzeciej Rzeszy polityki silnej ręki, grożąc po tym terminie złożeniem tek, co spowodowałoby kryzys rządu. a następnie nowe wybory pod hasłem obrony Wielkiej Brytanii przed zbrojnym szantażowaniem niemieckim.

## Możliwość ustąpienia min. Romana z powodu choroby

Warszawa, 31. 8. (A) Minister Przemysłu i Handlu Roman, który przebywa obecnie w Juracie nad morzem, zachorował poważnie na serce. W kołach politycznych liczą się z możliwością jego rezygnacji ze stanowiska ministra.

W związku z chorobą min. Romana odwoła-

no przyjazd do Polski duńskiego ministra przemysłu i handlu p. Kjerbela, który miał nastąpić w dniu 2 września. Także nie dojdzie do skutku przyjazd jugosłowiańskiego ministra przemysłu i handlu Urbanika, który w tych dniach ustąpił ze swego stanowiska.

## Ostatnie przygotowania do lotu stratosferycznego

Warszawa, 31. 8. PAT. W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu Instytutu Aerodynamicznego ostatnie przed startem posiedzenie rady naukowej polskiego lotu stratosferycznego, pod przewodnictwem profesora politechniki warszawskiej Mieczysława Wolfkego. W zebraniu wzięli udział wszyscy członkowie rady naukowej oraz zaproszeni goście z rady technicznej, wszystkie sekcje, a więc sekcja regeneracji powietrza, promieni kosmicznych, meteo i chemiczna. W kolejnym sprawozdaniu kierowników poszczególnych działów scharakteryzowano stan będących na ukończeniu przygotowań naukowych. Przyrządy do poszczególnych działów zostaną przetransportowane na miejsce startu i umieszczone w gondoli w okresie po-

między 5 a 10 września. W sprawie transportu przyrządów ustalono, iż najbardziej delikatne i wrażliwe aparaty będą przewożone koleją z zachowaniem nadzwyczajnych środków ostrożności.

Prace przygotowawcze na polanie chochołowskiej postępują energicznie naprzód. Od kilku dni bawi na miejscu kierownik sekcji startowej lotu ppłk. Sielewicz, pod którego nadzorem odbywają się przygotowania. W chwili obecnej budowane są pomieszczenia, w których będą ulokowane gondola stratosfatu oraz przyrządy nawigacyjne, naukowe i startowe. Przewiezienie gondoli z Warszawy nastąpi natychmiast po ukończeniu budującego się dojazdu na Dolinę Chochołowską.

## O usprawnienie prac ustawodawczych w parlamentach

Haga, 31. 8. PAT. W ostatnim dniu obrad Kongresu Unii Międzyparlamentarnej zajmowano się zagadnieniem usprawnienia prac ustawodawczych parlamentów. W dyskusji zabrali głos przewodniczący delegacji polskiej, wicemarszałek Senatu W. Makowski, wskazując na nadprodukcję ustaw we wszystkich krajach europejskich. Przemówienie swe delegat polski zilustrował ciekawą dotychczas nie opublikowaną statystyką. W zakończeniu swe

go przemówienia, którego wysłuchano z wielkim zainteresowaniem, p. wicemarszałek Makowski wskazał na niebezpieczeństwo dla parlamentaryzmu, jeżeli parlamenty nie usprawnią swej pracy i nie będą dbać o gatunkową wagę uchwalanych ustaw.

Następny kongres odbędzie się w Oslo w przyszłym roku, w 50-tą rocznicę założenia unii.

## 5-godzinne trzęsienie ziemi na Filipinach

Manilla, 31. 8. (R) Wyspy filipińskie nawiedziło wczoraj silne trzęsienie ziemi, które trwało z przerwami w ciągu 5 i pół godzin. Szkody, wyrządzone katastrofą, są bardzo duże. Dotychczas nie napłynęły żadne wiadomości, z których można byłoby wnio-

skować o ofiarach w ludziach i rozmiarach szkód.

### A NAD MEKSYKIEM — CYKLON

Meksyk, 31. 8. (R) Północno wschodnią część Meksyku nawiedził gwałtowny cyklon. W m. Ciudad Vittoria zgi-

### Wybory w Warszawie, Łodzi i Poznaniu — w jednym dniu

Warszawa, 31. 8. (A) Z wywczasów wakacyjnych powrócił wiceminister Korczak i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych natychmiast podjęto prace nad ustaleniem terminu wyborów samorządowych. Wybory w Warszawie, Łodzi i Poznaniu odbędą się najprawdopodobniej tej samej niedzieli w połowie grudnia. Ustalenie dokładnego terminu nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

### Tajemniczy zamach na motorówkę

Warszawa, 31. 8. (A) Z polecenia prokuratury prowadzi warszawski komisariat rzeczny dochodzenia w sensacyjnej sprawie tajemniczego zamachu, jaki został dokonany przed niedzielnym biegiem motorówek o mistrzostwo Polski. Ofiarą zamachu padła najszybsza motorówka Polski „W 4”, własność adwokata Nadratowskiego. Adwokat Nadratowski zgłosił udział swej motorówki w rajdzie z Warszawy do Gdyni. Motorówka ta była niezwykle starannie przygotowana do zawodów. Nagle w sobotę wieczorem zaalarmowano adwokata Nadratowskiego, że motorówka tonie. W ostatniej chwili udało się ją uratować i wtedy okazało się, że jakaś tajemnicza ręka zepsuł syfon do automatycznego wypompowywania wody. Z powodu zepsucia syfonu do motorówki dostała się woda, która zniszczyła niemal całe urządzenie, a motorówka omal nie zatonała. Mimo tych szkód, motorówka odniosła — jak wiadomo — zwycięstwo w rajdzie. Dochodzenie jest w toku i doprowadzić może do sensacyjnych dla świata sportowego rezultatów.

### Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 31. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 123, Zyrardów 61, Węgiel 34 3/4, Ostrowieckie 69 1/4, Cukier 38 1/4, Starachowice 43, Lilpop 89. Tendencja naogół słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 85 1/2, 3 proc. inwestycyjna II em. 84 3/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 67, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/4. Tendencja słabsza.

### Wiedeński „Doppeladler” — redivivus

Wiedeń 31. 8. PAT. Zarząd m. Wiednia postanowił znieść obecny herb wiedeński, przedstawiający czerwony krzyż na białym polu. Herb ten, który był pierwotnym godłem gminy wiedeńskiej, został zastąpiony w roku 1461 przez cesarza Fryderyka 3-go herbem o dwugłowym orle niemieckim. Socjalistyczna gmina wiedeńska wprowadziła w roku 1925 ponownie herb pierwotny, znosząc herb z orłem pruskim, który doczekał się obecnie wznowienia pod rządami narodowo-socjalistycznymi.

Praga, 31. 8. Nadzwyczajny wysłannik brytyjski w Pradze mjr. Sutton-Pratt bawił w Gabersdorf pod Trautenau, gdzie informował się o przebiegu ostatnich zajęć. W związku z tym, mjr. Sutton-Pratt odbył godzinną rozmowę z senatorem Ellem, burmistrzem miasta oraz z przedstawicielem partii Niemców sudeckich.

nęło 12 osób. 100 domów uległo zniszczeniu. Straty są b. duże.



# CHWILA JEST GROZNA...

(PRZEGLĄD POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ)

## Manewry „Parteitag” I... Genewa

W groźnym cieniu niemieckich manewrów i zbliżającego się „Parteitagu” rozwija się sytuacja polityczna Europy. Cień ten kładzie się na całą środkową Europę, sięga aż po Morze Czarne i Śródziemne, tam łączy się z faszystowską pięścią wyciągniętą groźnie ku Hiszpanii, by wspólnie w postaci „osi” zaciążyć złowrogo nad całokształtem sytuacji międzynarodowej. Chwila jest groźna. Manewry niemieckie zmobilizowały armię „Parteitagu” ma zmobilizować partię narodowo - socjalistyczną. Jako jedyną wyrazicielkę politycznej woli narodu niemieckiego. „Harmonijnym” uzupełnieniem tych dwu wydarzeń jest trzecia manifestacja „wojującej niemczyzny” t. j. kongres Niemców zagranicznych w Stuttgarcie, „uświetniony” obecnością Konrada Henleina. Ku Norymberdze, Berchtesgaden i Stuttgartowi zwracają się oczy świata całego, oczy te mogą być w najbliższym już czasie... oślepięte gromem.

W zestawieniu z tym napięciem, z jakim świat cały spogląda w stronę Rzeszy, uderza całkowita apatia i obojętność, z jakimi opinia publiczna wychodzi na spotkanie zwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Bo w Genewie nic się nie stanie i nic się nie rozstrzygnie. Dopełnione zostaną pewne formalności, w nastroju zdecydowanie... cmentarnym. Mowa Simona i uchwały Małej Ententy dostarczyły dalszych dowodów, że Liga i jej mechanizm nie mają już na kogo liczyć. Jedyne mocniejsze „dreszczyki” mogą dostarczyć genewskim bywalcom wybory do Rady Ligi, przy których ma się wykrystalizować stanowisko Polski wobec instytucji genewskiej, poprzedzone już zresztą skasowaniem stałej delegacji. Z systemu ligowego pozostały — ruiny i zgliszczą.

## Węgrzy między Małą Ententą i Berlinem

Na konferencji w Bled została pogrzebana również ostatnia pozostałość porządku międzynarodowego, ustalonego w traktatach pokojowych. Gdy Hitler zniszczył bez reszty traktaty w Wersalu i St. Germain, traktaty w Neuilly i Trianon zostały zlikwidowane w sposób mniej... bolesny, w drodze rozmów między zainteresowanymi. Jest rzeczą jasną, że była to jedynie legalizacja istniejącego już oddawna stanu faktycznego. O ile ogólna sytuacja na to pozwoli, to w Europie środkowej rozpocznie się obecnie sezon ożywionych kontaktów dla regulacji zagadnień spornych, istniejących między Węgrami a państwami Małej Ententy. Sprawy mniejszościowe i dunajowe nastroją cały szereg kwestii natury politycznej i technicznej. Właśnie wielkie mocarstwa załatwiły z Rumunią pewne sprawy związane z międzynarodowym statutem ujścia Dunaju.

Regulacja tego kompleksu zagadnień wymaga w pierwszym rzędzie — czasu. A Europa ma go bardzo mało. Wypadki pędzą z zawrotną szybkością. Ten „zapas” czasu, jaki zdolano uzyskać za pomocą mediacji lorda Runcimana jest już — bliski wyczerpania. III-cia Rzesza czuje ni wszelkie wysiłki, by ten proces przyspieszyć. Jest rzeczą oczywistą, że istnieje ścisłe i natężone między możliwościami normalizacji stosunków państw M. E. z Węgrami a pokojowym rozwojem sytuacji na odcinku sudeckim. Toteż sprawy czechosłowacko - węgierskie nastroją najwięcej trudności, mówi się o możliwości mediacji jugosłowiańskiej między Prażą a Budapesztem. Od załatwienia tych kwestii zależy, w ogólności dalsza struktura i linia dzia-



HENLEIN PRZEMAWIA

łania Małej Ententy. Ugrupowanie to traci bowiem stopniowo antywęgierską rację swego powstania i istnienia, równocześnie zaś jest ono dalekie od wszelkiej solidarności w stosunku do problemu czechosłowackiego. Przyszła pozycja M. E. w Europie centralnej nie wydaje się być pierwszoplanowa.

Węgry wiedzą o tym i posługują się swą przyjaźnią z Niemcami dla wzmożenia nacisku na małoententowe stolicy. Temu celowi służy wielka manifestacja przyjaźni między Berlinem a Budapesztem z okazji pobytu regenta Horty'ego w Niemczech. Imię ks. Eugeniusza Sabaudzkiego nadane nowej jednostce niemieckiej floty wojennej ma być przypomnieniem i aktualizacją wspólnej działalności Niemców i Węgrów w Europie naddunajskiej.

## Ostatnia szansa lorda Runcimana

Tymczasem niemiecki lont znajduje się nadal w bezpośrednim sąsiedztwie sudeckiej beczki prochu. Lord Runciman pracuje solidnie i uczciwie. Doprawdy imponująca jest ruchliwość i wielostronność kontaktów tego sędziego gentelmana. Runciman rzuci wkrótce na stół ostatnią kartę, jaką jeszcze dysponuje dyplomacja brytyjska t. j. swój własny projekt przekształcenia struktury Czechosłowacji. Wracając znowu koncepcji kantonów. Ale to będzie też — ostatnia szansa. W bezpośrednich rokowaniach sudecko - praskich wytworzyła się pustka. Doświadczenie wykazuje, że w takich próżniach tworzą się niebezpieczne winy. Bojówki sudeckie rozwijają groźny ferment. Czyżby chcieli przygotować pretekst do interwencji? Stolicy zachodnie cofają się jeszcze przed tego rodzaju przypuszczeniem. Londyn pragnie jeszcze ratować to, co się da uratować.

Deklaracja sir Johna Simona, uzgodniona na naradzie z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem wypadła mocniej, niż oczekiwano. Stanowi ona silne potwierdzenie poprzednich deklaracji. Nie ulega wątpliwości; zdecydowane stanowisko Londynu w sprawach Europy środkowej jest dla pokoju szansą i to bardzo poważną. Ale czy wystarczającą? Rząd brytyjski rzucił na szalę cały swój autorytet, by zapewnić powodzenie misji Runcimana. Ale powodzenie to wymaga znowu czasu dla przeprowadzenia żmudnych rozmów i skomplikowanych

przeobrażeń. A 1½ milionowa armia niemiecka nie może zbyt długo stać — z bronią u nogi.

## Gen. Franco pokonał... Chamberlaina

I dlatego w stolicach zachodnich niepokój przybiera na sile. Przejawia się on ze szczególną intensywnością w Paryżu, gdzie w dodatku zaostrzyła się sytuacja wewnętrzno-polityczna w związku z częściową rekonstrukcją gabinetu i zaostrzonym położeniem na froncie socjalnym. W chwili obecnej nie stać jednak Francji na luksus wewnętrznej rozgrywki i ta świadomość zdaje się zwyciężać nawet na lewym skrzydle „frontu ludowego”. Politykę francuską, zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz czekają ciężkie chwile wobec ponownego zaostrzenia sprawy hiszpańskiej. Negatywna odpowiedź gen. Franco na propozycję w sprawie „ochotników” stordedowała całą precyzyjną robotę dyplomacji brytyjskiej. Układ włosko - angielski i rozmowy włosko - francuskie zawisły w powietrzu. Prasa faszystowska pod batutą Virginia Gaydy kontynuuje wścieklą kampanię przeciw Francji, zrzucając na nią winę za obecną sytuację na linii Londyn—Rzym.

Logika wypadków domagałaby się od Francji — otwarcia granicy pirenejskiej. Wątpię jednak należy, czy już teraz zostanie postawiona tego rodzaju „kropka nad i”, która przekreśliłaby ostatecznie wszelkie możliwości „dogadania się”. Sprawa wróci na plenum komitetu Nieinterwencji, gdzie znowu zetrą się stanowiska Francji, ZSRR, Włoch i Niemiec. Szansa za „zakłajstrowanie” nie widać.

W tym stanie rzeczy, wobec fiasca angielskiej roboty dyplomatycznej na odcinku hiszpańsko-włoskim, ścisła solidarność Londynu i Paryża staje się imperatywem. I dlatego Francja nie podejmie żadnych kroków na granicy pirenejskiej, które nie znalazłyby całkowitej aprobaty Londynu.

Duet demokracji zachodnich przemienił się w tercet po ostatnich oświadczeniach Roosevelta i Hulla. Stanowią one cenny sukurs dla sprawy pokoju. Do słów Roosevelta nawiązał sir John Simon w końcowych ustępach swej enuncjacji. Dalsze szarmonizowanie tego tria nie tylko w słowach lecz i w działaniu mogłoby się stać ostatnim wałem obronnym pokoju Europy i świata.

Z. R.



ROLF NÜRNBERG

# Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthelmy

3)

Spokojnie odgrzebał w ziemi jamę oddaloną o trzynaście kroków od łożyska rzeki, dwanaście kroków od sosny, w której znajdowało się dziewięć banknotów stumarkowych, wydanych przez dyrektorium Banku Rzeszy 17-go kwietnia 1903, czerwono ostemplowanych, 50 kuponów pożyczki, a na dole jako fundament przeświecała wielka akcja 5-tej pożyczki wojennej, wartości ponad dwa tysiące marek. Schował swój majątek i udał się do Rakoniewic. Szybko coś zjeść na obiad i potem do Berlina! Z wahaniem wszedł do masarni. „Pół funta zwyczajnej kielbasy, proszę”. Musiał być oszczędny. Kielbasa znalazła się na wadze, z wagi położono ją na papierze, jakiś głos powiedział: „Jedenaścietysięcysześćset”. — Hauptmann wyjąkał: „Co, jak, co, ja prosiłem o pół funta kielbasy”. — „Bardzo proszę, 11.600”. „Kiedy tu byłem ostatni raz, płaciłem za pół funta kielbasy 1,25 Mk”. Sprzedawczyni zaśmiała się: „To musiał pan tu być przed kilku laty!” Ta kobieta miała rację, należało być szczerym. „Mam przy sobie tylko dziewięćsetpięćdziesiąt marek”, położył swój skarb na stole. Sprzedawczyni popatrzyła na banknoty, potem zawołała szefa. Szeptali coś ze sobą, właściciel wziął pieniądze do ręki, poczem podszedł do Hauptmanna. „Człowieku, gdzie pan był przez te cztery lata?” Krótko, czystym tonem odparł: „W więzieniu”. „Nie opowiadano panu co się dzieje na świecie?” „Nie rozmawiałem tak z nikim”. „No tak, ale nie dostajecie tam gazet?”

Ale czy miał Hauptmann tłumaczyć masarzowi, że w ciągu tych czterech lat rozmyślał nad tym, iż świat zewnętrzny w ogóle go nie interesuje? Zrezygnował z tego. Masarz trzymał w ręku pieniądze, przerachował je i zaczął dać dziesiątą część kielbasy. Hauptmannowi wetknięto coś do ręki; był złamany, zataczał się jak pijany. Nic z jego planów o nowym początku! Z powrotem do Kamieńca, do dwupiętrowego domu matki, tam będzie zamknięty, bez widoków, bez powietrza.

Zaczęło się znów dawne życie, smutny czas. Dzień w dzień stał przed oknem wystawowym „Gazety Kamienieckiej” i czytał jaki jest kurs dolara. W mieście dziwiono się, że bandytę z Kamieńca wypuszczono przed upływem terminu. Ale Hauptmann stał się ostrożny, nie dopuszczał do żadnych włamań, handlował tylko kradzionymi rzeczami, by mieć coś do roboty, by stać się panem swych myśli. Obracały się one wciąż dookoła dolara i jego kursu. Czy to słowo nie było magicznie związane z innym? z Ameryką, które nie wyszło mu z głowy przez cztery lata więzienia? Pewnego razu zjawił się w redakcji „Gazety Kamienieckiej”; nie bał się spotkania z małym dziennikarzem. Ten spytał go szorstko: „Czego pan sobie życzy?” — „Przepraszam...” Hauptmann jękał się zakłopotany, pokorny, „tu była swego czasu wzmianka o nagrodzie

za przelot Nowy Jork — Paryż, lub Paryż — Nowy Jork. To już cztery lata temu, to było przed moim... przed moim... Chciałem tylko spytać kto otrzymał tę nagrodę?” Dziennikarz wzruszył ramionami. „Nie wiem. Do widzenia”. I już był Hauptmann na ulicy.

Poszedł na pocztę i napisał do Skrzynki Niedzielnej Berliner Morgenpostu długi, niezręczny list. Odpowiedź Morgenpostu nosił jak talizman. Jego szyfra była „R. H. w Kamieńcu”, odpowiedź była krótka i ważka: „Nagrody jeszcze dotychczas nikt nie zdobył. Narażenie niema żadnych zgłoszeń. Należy je skierować z uwzględnieniem terminu sześciomiesięcznego do Aeroklubu w Nowym Jorku”.

Hauptmann był dumny; to że ci w Berlinie sądzili, iż chciałby przystąpić do zawodów, to go cieszyło. Jego samopoczucie wzrastało, podczas gdy dolar zbliżał się do stu milionów. Ale ponieważ w więzieniu odzwyczaił się pracować podług jakiegoś planu, stał się znowu nieostrożny. Przy jakimś włamaniu powinna mu się noga, współnika ujęto, nie trzymał języka za zębami, i zanim się Hauptmann zorientował, siedział już znów w więzieniu kamienieckim, pod opieką pana Philippa. Tym razem nie był sam w celi, bowiem na pryczy przy przeciwległej ścianie siedział cygan, prawdziwy cygan. Cieszył się on z towarzysza, któremu opowiadał o swym życiu pełnym przygód.

A Bruno Ryszard Hauptmann rozmyślał. Myślał o ucieczce.

Aż nadszedł dzień, w którym zaskrzypiały drzwi i strażnik się zjawił. Mówił z cyganem. „Jutro się was wypuści, nie będzie procesu, zostaniecie wygnani”.

Wszystkie nerwy Brunona Ryszarda Hauptmanna napięły się, poczuł w sobie dawną siłę i dawną odwagę. Przyciągnął cygana ku sobie, patrzyli sobie oko w oko.

— Uważaj dobrze! Kiedy wyjdiesz, pójdziesz natychmiast do mojej matki na Bautzenerstrasse i powiesz jej, żeby była pojutrze punktualnie o drugiej na Hutbergu z ubraniem dla mnie i z pieniędzmi, słyszysz, z pieniędzmi! — Cygan zrozumiał, skinął głową. Hutberg, druga, pieniądze.

W następny wieczór, samotny w swej celi, miał Hauptmann po raz pierwszy od czasu swego aresztu życzenie. Nie było zbyt wielkie. „Co jest jutro na obiad?” pytał pana Philippa. „Bigos”. Pocziwy pan Philipp udzielił tej informacji prawie-że usprawiedliwiając się. „Mogę to sobie chyba uczynić nieco smaczniej?” „Ależ naturalnie”. Pocziwy pan Philipp potrząsnął głową. To było wszystko, czego sobie ten człowiek życzył? Tychęć pieprzu.

Tej nocy spał Bruno Ryszard Hauptmann źle. Po raz pierwszy dręczyła go bezsenność, spokoju nie dawało pytanie: odtransportowanie do Budziszyna, albo droga ku wolności.

Przewracając się na pryczy obliczał ryzyko.

Z czasów lektury Karola Maya pozostał mu jeden zwyczaj: z wszelkich wydarzeń życia codziennego wyciągać jakiś wniosek. W nocy, unoszącej się nad nim i jego wielkim zamiarem, wyciągnął wniosek, że mężczyzna, który chce się na wiele odważyć, musi za wszelką cenę sprowadzić sen.

Kiedy rano zbudził się niewypoczęty, wzmochniło się to uczucie, lecz odsuwał je od siebie, nerwy jego napięły się, oczy błyszczały, lewa pięść zacisnęła się, paznokcie wbiły się w ciało, prawa pięść była na w pół otwarta — i tak oczekiwał bez broni pocziwego pana Philippa. Tysiąc myśli krążyło po głowie przestępcy, kiedy już słyszał przekręcenie klucza w zamku. I gdy w otwartych drzwiach ukazał się pan Philipp, z tacą w ręku, z pogodnym jak zwykle uśmiechem, ryzyko wydało się Brunonowi Ryszardowi Hauptmannowi nagle nie tak wielkie, — i on także uśmiechnął się z radością w sercu spoglądając stary na aresztanta i podszedł do stołu. I naraz Hauptmann pochwylił jakby dla zabawy małą puszkę z pieprzem, przyniesioną przez pocziwego pana Philippa specjalnie na jego życzenie. Pochwylił ją otwartą prawą ręką, zakłósał nią w powietrzu i potem — o nie nieszczęście — posypał się pieprzem, cała zawartość puszek do ócz pana Philippa, który w tym momencie mniej jeszcze niż zwykle wiedział co się z nim dzieje. I w tej samej chwili pochwylił Hauptmann także i tacę, położył ją na stole, pchnął dozorcę, który zatoczył się po pokoju, jęcząc i wdychając, w kącie i uderzył twardą jak żelazo pięścią w skroń nieszczęsnego. Ani razu nie obejrzał się za leżącym, otworzył drzwi, zamknął je, przekręcił dwa razy klucz, wyjął go i wybrał się w drogę ku wolności. Nikt nie mógł go zatrzymać o tej obładowej porze, obliczył to sobie. Sędzia był na górze, żona dozorcę w domu, inni niedelkni więźniowie, zamknięci podobnie jak on, tak przeszedł bez przeszkody przez bramę więzienia kamienieckiego w Saksonii, wolny człowiek, w ubraniu aresztanta.

Szczęśliwy początek tego zuchwałego kroku uczynił go pewnym siebie Niepokój opuścił go. Szedł drogą na Hutberg. Tam na górze stała już kobieta, która nigdy nie odmawiała, która była zawsze gotowa stanąć na miejscu, najlepsza ze wszystkich matek. Przyniosła ubranie, zwyczajne, ciemne ubranie. W sekundzie był ubrany, skorupę więzienną wraz z kluczami rzucił gdzieś w krzaki. „Muszę iść matko, i to szybko”. — Jej prawa ręka otworzyła się, banknoty leżały w niej. „Tak dużo?” — „Zebrałam wiele mogłam”. Nie licząc, wsunął je do kieszeni spodni, — przelotny całus, lecz to był całus pełen wdzięczności, a potem las, który po drugiej stronie Hutbergu przechodził w dolinę, pochłonął go. Długo patrzyła stara kobieta, która się stała współwinną na miejscu, z którego zniknął. Dziwne, — nie uważała tego syna, o którym opowiadano jej tyle złego, za straconego.

(C. d. n.)



## Radio na dziś

środa, 31 sierpnia

15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Opowiadanie red. Mieczysława Zielenkiewicza: „Jankowe przygody wakacyjne“; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16 „Tak śpiewał Szaliapin“ II-gi reportaż muzyczny w opr. Celiny Nahlik; 16.45 Odczyt: „Szlachta zagrodowa południowych rubieży w służbie Rzeczypospolitej“; 17 „Skrzynka ogólna“ w opr. Stanisława Broniewskiego; 17.10 Muzyka (płyty); 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Rośliny przepowiadające pogodę“ pogadankę wygł. inż. Władysław Müller (na wszystkie rozgłośnie); 18.10 Recit. wiolonczelowy Tadeusza Lifana, przy fort. Jadwiga Szamotulska; 18.40 „Bez tytułu“ fragment z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego (dokończenie); 18.55 Przerwa; 19 Z Londynu: Muzyka lekka; 19.30 Pogadanka aktualna; 1940 „W rytmie XX-go wieku“ koncert rozrywkowy; w przerwie: „Wynalazek“ skecz w/g Arkadiusza Awerchenki; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: Fragment niewydanej powieści „Uroki“, czyta Zygmunt Estreicher (do Katowic); 21.10 Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej z gmachu Polskiej YMCA w Warszawie: koncert Chopinowski w wyk. Zofii Rabcewiczowej; 21.50 Wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z Katowic koncert rozrywkowy; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

### STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449,1) 16.30 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży hebrajskiej: w progr. występ chóru dzieci; 17.15—19 Program arabski; 19 Program hebrajski, Koncert pieśni palestyńskich w wyk. chóru studia; 19.15 Pogadanka polityczna M. Medzini'ego; 19.35 Recital skrzypc. M. Noego, przy fortepianie Arie Sachs; 19.45 Rozwój komunikacji — pogad. M. Bermana; 19.55 Koncert skrzypcowy Jaszy Heifetza (płyty), w programie Melodia hebrajska Arona; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.10 Program angielski: Sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Potpourri instrumentalne (płyty); 20.45 Koncert utworów Puccini'ego i Leoncavallo w wyk. M. Noego i Arie Sachsa; 21.10 Muzyka taneczna; 21.30 Koniec programu.

\* \* \*

18 LILLE: Koncert ork.; LONDYN REG.: Muzyka lekka; LUBLANA: Pieśni i solo na cytrze; RADIO PARIS: Recital fortepianowy; 18.10 RYGA: Muzyka lekka; TALLIN: Pieśni włoskie; 18.15 DAPESZT II: Koncert muzyki cygańskiej; 18.20 BELGRAD: Pieśni ludowe; 18.25 DROITWICH: Koncert muzyki amerykańskiej; LONDYN REG.: Koncert ork. węgierskiej; 18.30 PARIS PTT.: Sonaty Haendla na flet i fort.; 18.40 TULUZA: Muzyka ork.

19 BUDAPEST: Koncert ork.; DROITWICH: Dawne melodie angielskie; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; TULUZA: Refreny taneczne; WIEŻA EIFFLA: Koncert ork.; 19.05 Koncert wieczorny z plaży ryskiej; 19.12 POSTE PARISIEN: Melodie operetkowe; 19.15 BRUKSELA FRANC.: Melodie filmowe; 19.25 OSLO: Recital fort.; 19.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; RZYM: Koncert rozrywkowy; SOFIA: „Eugeniusz Onegin“ opera Czajkowskiego; 19.45 TULUZA: Muzyka z komedji muzycznych; 19.55 RADIO ROMANIA: Recital skrzypcowy.

20 BELGRAD: Recital śpiewaczy; DROITWICH: Koncert symfoniczny z Queens Hallu; SZTOKHOLM: „Manon — opera Masseneta, tr. z Opery Królewskiej; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 20.15 KOPENHAGA: Muzyka duńska w wyk. ork.; 20.25 BUDAPEST II: Muzyka taneczna; 20.30 FLORENCJA: Koncert muzyki lekkiej; LONDYN REG.: Solo na organach Wurlitzera, PARIS PTT.: „Orfeusz“ — opera Glucka; RADIO PARIS: Recital fort.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert z Knocke; MEDIOLAN: Koncert ork. i soliści; OSLO: Koncert ork.; 21.05 TALLIN: Koncert w wyk. tria; 21.10 LAHTI: Koncert ork.; 21.30 LONDYN REG.: Parodie muzyczne; TULUZA: Muzyka hiszpańska; 21.55 FLORENCJA: Koncert.

22 LONDYN: REG.: Muzyka lekka; 22.05 BUDAPEST: Muzyka cygańska; 22.10 RZYM: Koncert ork.; 22.15 OSLO: Koncert ork.; 22.25 KOPENHAGA: Recital skrzypcowy Benedettiego; 22.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; 22.40 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa; 22.45 TULUZA: Muzyka operetkowa; 22.55 DROITWICH: Dwie orkiestry grają do tańca.

23 TULUZA: Muzyka wojskowa; 23.10 BUDAPEST: Muzyka jazzowa; 23.15 MEDIOLAN: Muzyka taneczna; RZYM: Muzyka taneczna; TULUZA: Muzyka rozrywkowa.



### Nieporozumienie

Policjant regulujący ruch na skrzyżowaniu ulic w Zurychu spostrzega zbliżające się z wielką szybkością auto, zaopatrzone w niemiecki znak rejestracyjny. Wznosi prawą rękę do góry, a widząc, że kierowca nie zwalnia, zastępuje mu drogę.

— Dlaczego pan nie zahamował?

— Widzi pan — odpowiada automobilista — u nas w Niemczech...

Policjant przerywa mu:

— Tak, ale u nas w Szwajcarii to znaczy „stop!“

### Procesy, procesy...

W Sowietach odbędzie się wkrótce szereg nowych sensacyjnych procesów, m. in. proces 10 wybitnych dyplomatów oraz proces grupy spekulantów manufaktur.

W rzeczywistości procesy te stanowią tylko fragment jednego wielkiego procesu — procesu rozkładu ZSRR.

### Corrigan

O lotniku Corriganie, który „przez pomyłkę“ przeleciał Atlantyk, opowiadają w Ameryce poniższą anegdotę:

Corrigan startuje w nieznanym kierunku z lotniska w Nowym Jorku. Po kilkunastu godzinach drogą radiową nadchodzi depecha:

„Lot odbywa się w porządku stop — widzę wielbłądy i piramidy stop — znajduję się więc zapewne nad biegunem północnym“.

### Wesołe igraszki

Podczas meczu ligowego Polonia—Cracovia doszło do gorszących awantur z powodu nieuznania przez sędziego p. Szybę dwu bramek, zdobytych przez drużynę stołeczną.

Wobec czego po meczu rozżaleni widzowie chcieli zbić Szybę.

\* \* \*

W oknach położonego na wprost boiska szpitala św. Jana Bożego stali liczni pensjonariusze zakładu dla umysłowo chorych przyglądający się z zainteresowaniem zawodom.

Podobno jeden z nich, wskazując na wyjący, wznoszący groźnie pięści i wymachujący łaskami tłum, zauważył:

— Aha, więc to są normalni ludzie, a my jesteśmy wariaci.

### Kiedy znowu wojna?

W obecności min. Pawła Reynaud rozmawiano o możliwości wybuchu wojny.

— Wierciecie mi — odezwał się znakomity polityk — wojna nie jest tak bliska, jak mówią, ale nie jest też tak daleka, jak myślimy!...

### Krótkowidz

Było to w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej.

— Przepraszam — rzekł pewien krótkowidz do pewnej okropnie brzydkiej damy — pani nie ubrała dobrze swej maski gazowej.

Okropnie brzydka dama syknęła gniewnie: — Impertynent! Czyż nie widzi pan, że jeszcze wogóle nie włożyłam maski?

## „Panienczka“ i „Króliczek“ — sekretarki prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON, w sierpniu.

Miss Małgorzata Lehand i miss Małgorzata Durand, osobiste sekretarki prezydenta Roosevelta i jego najstarszego syna Jamesa, są z pochodzenia Francuzkami. Pierwsza liczy 50 lat, druga jest młodsza, niedawno ukończyła 41 wiosen.

Pierwsze przychdzą z rana do „Białego Domu“, a ostatnie późnym wieczorem wracają do domu. Sekretarki Roosevelta nie próżnują.

Gabinet miss Lehand w „Białym Domu“ sąsiaduje drzwi w drzwi z pokojem prezydenta. Franklin Delano Roosevelt bardzo lubi swą sekretarkę, nazywa ją zawsze żartobliwie „missy“ — „panieneczka“.

„Missy“ ma prawo o każdej porze dnia wejść bez pukania do gabinetu prezydenta. Jako idealna sekretarka dba również o zdrowie swego szefa. Opowiadają, że wystarczy by prezydent głosił zakaz, by „missy“ natychmiast zaniepokojona wbiegła do pokroju i spytała się czy nie jest zaległony.

„Missy“ już od 18 lat pracuje z prezydentem. Od 1920 roku.

Wówczas nie śniło mu się, że zamieszka pewnego dnia w „Białym Domu“.

„Panienczka“ może o sobie powiedzieć, że jest najpracowitszą kobietą na świecie. Prezydent twierdzi, że „missy“ więcej pracuje niż cały Senat razem wzięty. Nie istnieją dla niej niedziele ani święta. Niekiedy jeszcze długo po północy pali się światło w jej gabinecie. Do pomocy ma pięć dyktafonów i pięć młodych sekretarek.

Małgorzata Lehand ubiera się bardzo skromnie. Suknie jej są zawsze jasnoszarego koloru. Ponieważ cierpi na ostry reumatyzm, nosi zawsze podczas pracy pantofle. Trudno sobie wyobrazić zdziwienie pewnego dyplomaty europejskiego, który podczas składania listów uwierzytelniających prezydentowi zobaczył nagle jak do wielkiej reprezentacyjnej sali „Białego Domu“ weszła jakaś starsza pani w miękkich pantoflach.

Drugą pracowitą „pszczołką“ Białego Domu jest Małgorzata Durand, sekretarka, prawa ręka Jamesa Roosevelta. Jest ona specjalistką w sprawach administracyjnych. W „Białym Domu“ pracuje już od lat 10. Była kiedyś sekretarką Stefana Early, attaché prasowego prezydenta Hoovera.

Prezydent Roosevelt ze względu na jej wielką nerwowość i ruchliwość nazywa ją „króliczkiem“.

Miss Durand słynie również z tego, że się wszystkiego boi, począwszy od duchów a skończywszy na myszach. Dużą sympatią darzy ją małżonka prezydenta. „Króliczek“ bywa częstym gościem na obiadach i kolacjach. Miss Durand nie zapomniła o ojczyźnie swych przodków. Należy do klubu francuskiego, a jej mały czarny terrier nazywa się „Paryż“.

Włada 8 językami, wygrała dwukrotnie wielki turniej stenotypistek. W przeciwieństwie do miss Lehand, ubiera się bardzo elegancko. Prowadzi własny samochód, gra dobrze w tenisa, nieco gorzej w golfa.

Marzeniem jej jest zostać senatorką. Zamierza wystawić swą kandydaturę przy najbliższych wyborach w Waszyngtonie. Prezydent twierdzi, że jeden głos ma już pewny — jego.

### C Z Y T E L N I K U!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.



# ŻYWY MONTPARNASSE

**Montparnasse za czasów Heinego. — La Rotonde i Michalik. — Dzisiejsze gryzethi. — Cafe „Dome” i jego Prozerpina. — Na Montparnasse nauczyć się można... polskiego języka. — Dwie zalety: taniość i swoboda.**

## (REPORTAZ WŁASNY „NOWEGO DZIENNIKA WIECZORNEGO”)

PARYŻ, koniec sierpnia

W roku 1831 Henryk Heine pisał do swego wydawcy Campego: „Paryż jest cudowny. Czuję się tu jak ryba w wodzie i na odwrót, gdyby zapytano jakiegokolwiek ryby o to jak się czuje w morzu odpowiedziałaby „jak Heine w Paryżu”.

Nie dziwnego. Za czasów Heinego Montparnasse godny był swojej nazwy. Ulubiona kawiarnia wielkiego poety „La Grande Chaumiere” gromadziła elitę pisarsko-artystyczną Europy — odwiedzali ją i Musset, Georges Sand, Gautier, Berlioz, Liszt.

Opustoszała dziś „La Grande Chaumiere” kipiała podówczas życiem, odwiedzana przez artystów, snobów i gryzethi, te w swoim rodzaju „specialite de la maison”.

Dzisiaj sytuacja się poniekąd zmieniła, podobnie jak nazwa „la grande chaumiere”, która nie odgrywa obecnie żadnej roli.

Przez dziesiątki lat słynna „La Rotonde” piastowała rolę następczyni „la grande Chaumiere”. Tu przesiadywał, podczas swych ciągłych powrotów do Paryża Ilya Erenburg. W cieniu Rotondy powstał „Julio Jurenito”. Tu przez szereg lat spotkać można było Aleksandra Cordę, jednego z najzdolniejszych reżyserów filmowych. Zaprzestałmy jednak wyliczania nazwisk ludzi mniej i więcej sławnych, którzy przewinęli się przez Montparnasse. Jeden z młodych dziennikarzy francuskich zauważył słusznie: „Montparnasse” przypomina — odrę — każdy początkujący, młody artysta, literat czy dziennikarz musi przejść tę chorobę.

W roku 1935 sensację w Paryżu i w Europie wywołało zamknięcie „Rotondy”. Dopatrywano się w tym signum temporis, dowodu zanikania wszelkich zainteresowań artystycznych. W Polsce prasa cytowała jednym tchem Rotondę i Michalik, nie bez słuszności. Jama Michalikowa była niezwykle cennym świadectwem, żywą pamiątką intensywnego i bogatego okresu twórczego.

Paryska „La Rotonde” została również po półtorarocznej przerwie otworzona na nowo. Lecz jak twierdzą bywalcy Montparnasse’u nastroj dawny przysnął. Kiczowate obrazy, ja nimi ozdobiono ściany kawiarni, nie potrafiły, rzecz jasna, wytworzyć atmosfery.

La „Rotonde” jest dziś kawiarnią, do której najchętniej uczęszczają Anglicy i Amerykanie, żądni widoku długowłosych artystów i poetycznych gryzethi. Malarze się tu kręcą, co prawda rzadko bywają długowłosi, natomiast robią na poczekaniu kieszonkowe karykatury za śmiesznie niską cenę dziesięciu franków. Gryzethi — hm, gryzethi są, oczywiście — ale jakie: wyszminekowane, utlenione przebywające chętniej w towarzystwie bogatych obcokrajowców z walutą, niż młodych ubogich malarzy, posiadających jedynie talent i serce — oba przedmioty o zdewaluowanej w dzisiejszych czasach wartości.

Równie międzynarodową kawiarnią, jak „Rotonde” jest na vis a vis leżący „Le Dome”. Tu można słyszeć najrozmaitsze języki świata, bardzo często również polski. Kawiarnia

„Dome” jest odwiedzana przez polskich i żydowskich artystów, ba, posiada nawet swoją Prozerpinę. Jest nią utalentowany malarz krakowski N. o którym słusznie jakiś dowcipniś powiedział, że pół roku spędza w Polsce, niczym w Hadesie — pół roku w Paryżu, ściślejsz powiadając w „Cafe Dome”. Inna anegdota znowu opowiada o malarzu N. że przesiadywał pewnego razu dwadzieścia godzin z rzędu na Montparnasse właśnie w „Cafe Dome”. Niewiadomo, ile w tej dyktetyce tkwi prawdy, faktem jest, że wszystkie bez wyjątku kawiarnie na Montparnasse — Rotonde, Le Dome, Coupole — mają swoich stałych bywalców, których spotkać można o każdej porze dnia i nocy.

Jak już wyżej wspomniałam w Cafe Dome gromadzą się malarze żydowscy. Mimo wszystko o sztuce nie mówi się wiele, częściej gra się w karty. Nie bez racji powiedział ktoś złośliwie: „Na Montparnasse nie spotyka się ni Andre Glide’a, ni Paul Valery’ego. Spotyka się tu jedynie malarzy, którzy nie malują, poetów, którzy nie piszą i muzyków, którzy nie komponują. Są jednak ludzie, którzy i z przesiadywania na Montparnasse wyciągają korzyści”.

Przemili kompan, malarz W. nauczył się w „La Dome” ni mniej, ni więcej, lecz... mówić po polsku. Pewien znów marynarz szwedzki pod wpływem przygodnie poznanych malarzy, został w Paryżu na dwa lata, by studiować malarstwo. Wprawdzie nazbyt często spotyka się go przy kontuarze, w stanie, delikatnie mówiąc podchmielonym, ale — marynarz - artysta in spe wchłania atmosferę Montparnasse’u...

Gdy już o atmosferze mowa, rzecz jasna Montparnasse nie jest tym czym był w przeszłości. Coś się zepsuło w królestwie duńskim.

Turyści, którzy przychodzą tu z wyimaginowanym na podstawie lektury i filmu obrazem Montparnasse’u w wyobraźni — doznają

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Pociąg do Wenecji”

### REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Wesoły Donżuan” (Myrna Loy i Robert Montgomery) i „Syn czterech ojców” (Magda Schneider i Hans Sönnker).

APOLLO: „Słowiczek” (Shirley Temple).

ATLANTIC: „Halka” (Zieliński, Zacharewicz, Turska-Bandrowska) i „Zemsta Tarzana”.

LOPP: „Wielka grzesznica” (z Polą Negri).

PROMIEN: „Zawiniłam”.

STELLA: „Amerykańska awantura”.

SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu” (Werner Oland).

SZTUKA: „Lokaj Jaśnie Pani” (Annabela, Józef Schildkraut).

WANDA: „Perły korony” (Sacha Guitry, Raimu, Taqueline Delubac).

### WEARE HOLBOOK

## SIŁA WOLI

Wszystko to, czym jestem, zawdzięczam listom kształcącym profesora Szwumpsa p. t. „Droga do powodzenia”, choć nigdy nawet nie zajrzałem do tych listów.

Dwa lata temu przeczytałem ogłoszenie o jego nauce, mającej na celu wzmocnienie siły woli.

„Wszyscy mogą osiągnąć swój cel! — brzmiało ogłoszenie. — Czy pan ma słabą wolę i zmniejszone poczucie własnej wartości? — Listy pouczające profesora Szwumpsa pomogą panu do zdobycia siły woli i stanowiska, odpowiadającego pańskim zdolnościom!”

Po przeczytaniu tego ogłoszenia, serce moje przepełniła nadzieja. Portret profesora patrzył na mnie z nad wysokiego stojącego kołnierzyka. Jeżeli człowiek taki, jak on, — myślałem, patrząc na jego fotografię — może się przebić przez życie, wówczas i ja mogę mieć nadzieję. I napisałem do profesora Szwumpsa aby poinformował mnie szczegółowo na temat swego kursu kształcącego. Szczegóły były jeszcze bardziej pocieszające, skutek był zapewniony. Zawiadomiono mnie bowiem, że zostałem przyjęty do ścisłego grona kilku wybranych, których profesor osobiście chce kształcić; należy tylko wypełnić załączoną kartę i przesłać profesorowi, a natychmiast zdobędę

siłę woli która mi umożliwi osiągnięcie najśmielszych moich planów. Ale byłem jeszcze bardzo słaby i niezdecydowany. Moja siła woli była tak nierozwinięta że nie mogłem zdecydować się na wysłanie załączonej przez profesora karty.

W kilka tygodni później otrzymałem miły list od profesora Szwumpsa, w którym pytał mnie, czy o nim zapomniałem i zawiadamił, że rozporządza tylko ograniczoną ilością wolnych lekcji.

Jeszcze nie mogłem się wyzwolić ze zgubnego niezdecydowania.

Wkrótce potem otrzymałem drugi list od profesora Szwumpsa.

„Z moich notatek widzę, że pańska karta jeszcze nie nadeszła — pisał on raczej z troską niż ze złością. — Bez wątpienia chodzi o przeoczenie i jestem pewien, że zrobi pan użytek z załączonej karty i rozpocznie lekcje.

Ale i to ojcowskie napomnienie nie skłoniło mnie do czynu, zarówno jak i następny otrzymany list z zaofiarowaniem 20 procentowej zniżki w opłacie.

Pierwsze pół tuzina listów zawierało dużo cytów z Szekspira, Goethego i Henryka Forda, ale w dalszych listach profesora zauważyłem wyraźny smutek i żal.

„Trudno mi pojąć pańską obojętność — pisał w styczniu. — Gdy Pan prosił o szczegóły mej metody, służącej do rozwoju siły woli, sądziłem, że chce pan poprawić swoje obecne położenie i dlatego nie szczędziłem trudów, ani kosztów, aby pana zaznajomić z zaletami mojej nauki. Z pańskiego milczenia mogę wysnuć tylko jeden wniosek, że pan nie czytał moich listów z 7, 18 i 25 bm., o zniżce na dni 30 i dla tego zniżkę tę przedłużam na dalszych dni 30”.

Od tego czasu profesor Szwumps stał, co 14 dni, zawiadamia mnie — po oraz ostatni — o pomyślnej okazji, która się już więcej nie powtórzy.

Jestem pewien, że po powrocie z urlopu — znajdę co najmniej trzy listy z zapewnieniem, że nie jest on zły, ale bardzo zasmucony, iż nie odpisałem na jego 49 listów.

Może ktoś zapyta mnie, w jaki sposób osiągnąłem to, że oparłem się wszystkim tym próśbom i napomnieniom. Odpowiedź brzmi: siła woli!

Przed dwoma laty, gdy poprosiłem o szczegóły nauki profesora Szwumpsa, miałem słabą wolę i byłem chwiejnym człowiekiem. Nie umiałem powiedzieć: nie. Ale gdy zacząłem otrzynywać jego listy, poczułem wzrost zaufania do samego siebie. Za każdym razem, gdy polecał mi kupienie jego lekcji, mających na celu wzmocnienie woli, wola moja stawała się coraz silniejsza i silniejsza. A dziś jest ona tak silna, że jestem w stanie wrzucać jego listy do kosza, nawet ich nie czytając.



zawodu. To też nie dziwiłam się wcale, gdy pewna znajoma z Polski, która natarczywie domagała się, by ją zaprowadzić na Montparnasse, po dwu godzinnym siedzeniu w „Coupole” zauważyła: — „Ulica, jak wszystkie ulice, kawiarnia jak kawiarnie. Nic tu nie ma do oglądania”.

Montparnasse przypomina nowe buciki: trzeba się przyzwyczaić. Z początku tu i ciasto i niewygodnie, głowa boli od krzyku — ale po krótkim czasie zaczyna się odczuwać nastrój — zgoła inny zresztą, od tego, jaki tu panował za czasów „Grande - Chaumiére” Montparnasse — zbiorowisko najróżnorodniejszych typów ludzkich. W „Cafe Dome” kawiarni, ochrzczonej przydomkiem „Emigranten - cafe” usłyszeć można niejedną ciekawą polityczną dyskusję. Gromadzą się tu polityczni emigranci z najrozmaitszych państw.

Pod koniec warto wspomnieć o dwóch ważkich zaletach montparnassowskich kawiarni — taniości i swobodzie. Swoboda, jeśli chodzi zwłaszcza o ubiór jest tu nadzwyczajna. Obok najelegantszych dam i u fryzowanych demi — mondeh spotyka się tu bosonogie studentki, swobodnie spacerujące z gołą głową. Panuje tu wszechwładnie zasada „ubrałem się, w com ta miód”. Co do cen, są one śmiesznie niskie, zwłaszcza w porównaniu z taryfą kawiarni polskich. Za dwa franki z dodatkiem niezbędnego tu napiwku, można przesiedzieć całą noc. Te dwie cechy — swoboda i taniość — charakteryzują również inną dzielnicę Paryża — Quartier Latin i główną jego arterię bulwar St. Michel.

Ale o tym w następnym reportażu.

IRMA KANFER

## Morderca-dusiciel z Przemyśla — ujęty

Przemyśl 31. 8. (Seg) Przed dwoma miesiącami znaleziono na polach bakończyckich pod Przemyślem zwłoki około 50-letniego mężczyzny. Ponieważ nie było żadnych śladów zabójstwa, przyjęto tezę, że zachodzi wypadek nagłej śmierci wskutek udaru. Zwłoki odstawiono do kostnicy. Po dwóch dniach do nosła policji wieśniaczka Anna Depko z Bełżyna (pow. Przemyśl) że mąż jej Wasyl wyjechał do Przemyśla celem zakupu konia i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Skierowano Depkową do kostnicy, gdzie rozpoznała swego męża w znajdujących się tam zwłokach owego nieznanego.

Dokonana następnie sekcja zwłok wykazała że denat zginął wskutek uduszenia. Wszczęto dochodzenia policyjne w toku których złożył pewien dwunastoletni chłopak sensacyjne zeznania. Oto kiedy około południa wyjechał do Przemyśla, że obaj byli w szynku i że morderca narzucił się swej ofierze jako pośrednik przy kupnie konia.

Za Mielnikiem który zbiegł z Przemyśla rozesłano listy gończe w całym kraju. Dopiero po dwumiesięcznych poszukiwaniach przytrzymał mordercę we Lwowie. Mielnika, odstawiono do Przemyśla, gdzie u sędziego śledczego przyznał się do popełnienia tego okrutnego zabójstwa rabunkowego.

## Egipcjacy gimnastycy w Europie

6-ciu czołowych gimnastyków egipskich pod kierunkiem swego trenera, Niemca Johnke, przybędzie wkrótce na tournée do Europy.

Pierwszy swój mecz w Europie rozegrają Egipcjanie z Niemcami w Berlinie 10 września.

# NIESAMOWITA PARTIA POKERA

## Podczas najbardziej emocjonującej gry — rozszarpany przez dzikie zwierzęta

(s) W zamkniętym obecnie budynku cyrku Buscha w Berlinie znajduje się tablica pamiętka z napisem: „Pamięci pogromcy lwów — Karola Rossa, rozszarpanego w tym oto miejscu przez lwa”.

Oto historia owej tablicy:

Przed paru laty zjechał cyrk do miasta na gościnne występy. Jaskrawe afisze widniały na wszystkich krańcach miasta. Wszędzie mówiono o wspaniałych wyczynach odważnych artystów, szczególnie zaś wspomniano wyzywającą odwagę i męstwo graniczące wprost z szaleństwem — pogromcy lwów.

Ale pogromca nie interesował się zresztą zupełnie tym, co ludzie o nim mówią. Co wieczór stał w swoim kąpiącym od złota mundurze w maneży i pracował ze swoimi ośmioma wspaniałymi, berberyjskimi lwami. We dnie zaś przesiadywał w kantynie i grał w karty.

Wszyscy artyści chętnie grywają w karty. Tym razem spotkali się z sobą dwaj specjalnie namiętni, fanatyczni gracze. Pogromca znalazł w mistrzu jazdy konnej godnego siebie partnera.

Artyści pracujący ze zwierzętami, są niewolnikami więziennicy cyrku. Nie mogą tak jak clowni albo akrobaci, wałęsać się we dnie po mieście. Muszą stale pozostawać w pobliżu powierzonych im pieczy zwierząt. Siedzieli więc całymi dniami pogromca i jeździec w kantynie i grali w pokera.

Trzy godziny przed rozpoczęciem przedstawienia zasiedli pewnego razu do gry. Zdawało się że partia tym razem nie zapowiadała się bardzo zajmująco. Stawki utrzymywały się w miernych granicach. Nikt nie dostawał specjalnie dobrej karty, a bluffować nie można było — partnerzy znali się zbyt dobrze.

Nagle zmieniła się szansa. Rozpoczęła się licytacja. Stawki podskakiwały z jednej marki na pięć — na dziesięć — na dwadzieścia. Jeden gracz po drugim odpadał na „placu boju” pozostali tylko pogromca i jeździec.

„Pula” wynosiła już 50 marek.

Jeździec podwoił na 100.

Pogromca również podwoił.

Jeździec był uparty. Jeszcze raz podwoił, tak że można było obecnie wygrać, albo i przegrać 400 marek.

Pogromca potroił. Tysiąc dwieście marek. Pełna pensja miesięczna!

Jeździec dotrzymywał kroku. Jakkolwiek jego gaża była znacznie niższa i nie mógł pozwolić sobie na podobny hazard, jeszcze raz podwoił.

Dwa tysiące czterysta!

Sensacja!

Cały personal cyrkowy, od małej baletniczki do chłopca stajennego zebrał się, ażeby być naocznym świadkiem tej sensacyjnej i emocjonującej rozgrywki pokerowej. Każdy chciał wiedzieć, kto będzie szczęśliwym zwycięzcą?

Czy obaj gracze mieli takie wspaniałe karty, czy to tylko bluff?

Ktoś próbował żartować: „Na przyszły mie-

siąc, kiedy Ross przegra cały majątek, będzie musiał zarządzić swoje lwy, inaczej umrze z głodu”...

Ross zupełnie spokojnie, z tą samą zawsze zimną i zrównoważoną miną odpowiedział: „Niech mnie moje lwy pożrą, jeśli nie wygram tej puli.”

Czy miał rzeczywiście takie dobre karty — że był taki pewny zwycięstwa?

Z naprężeniem czekano na wynik.

W tej chwili usłyszano ze stajni groźny pomruk lwów. Równocześnie przybiegł chłopak stajenny do pogromcy i oznajmił mu, że lwy rzuciły się na siebie, musi więc niezwłocznie udać się do klatki.

Ross natychmiast podskoczył i zawołał krótko: „Proszę nie odkrywać kart. Gra idzie dalej!” i włożył swoje karty do kieszeni.

Jeździec również schował swoje.

Jeden z kibiców schował resztę kart. W ten sposób uniemożliwiono wszelkie przesunięcia i gra mogła się toczyć dalej, po powrocie pogromcy.

Wśród kibiców panowało zrużumiałe podniecenie i naprężenie. Jeździec nie pokazał nikomu kart nie wiedział więc dalej, czy cała gra nie polegała na bluffie.

Nagle spostrzegli się, że pogromca jakoś za długo siedzi w klatce, chociaż pomruk lwów już ucichł zupełnie. I znowu przybiegł chłopiec stajenny, tym razem śmiertelnie blady i wystraszony. Ze zdenerwowania nie mógł słowa wykrztusić. Gestami bardziej niż słowami wzywał ich do stajni.

Tam przedstawił się im straszny pełen grozy widok: w klatce leżał pogromca, a raczej to, co z niego jeszcze pozostały lwy. Dzikie bestie wyrwały bowiem z jego ciała duże kawały mięsa, które z największym spokojem zażerały...

Policyjne śledztwo wykazało, że pogromca, opanowany gorączką gry, pospieszył do klatki bez broni, ażeby rozdzielić walczące ze sobą bestie i jak najprędzej wrócić do zielonego stołu. Rozjuszony lwy napadły na bezbronnego pogromcę i w mig go rozszarpały.

Po godzinie uprzątnięto z klatki skrwawione szczątki pogromcy. Z kieszeni wypadły ociekające krwią cztery karty: cztery króle! Karty, jakie się nie często dostaje przy pokerze i z którymi każdy gracz idzie bardzo wysoko.

Widząc te karty, jeździec zbłądł i wyciągnął z kieszeni swoje — cztery asy!

Na tysiąc partii zdarza się może jedna, w której jeden z graczy może pochwalić się czterema królami, a drugi czterema asami.

Jeździec wygrałby więc tę sensacyjną partię a pogromcę rzeczywiście pożarły lwy, jak to przepowiedział w żarcie...

Oto jest historia tej tablicy pamiątkowej w budynku cyrkowym, a równocześnie była to ostatnia partia pokera w cyrku. Dyrekcja cyrku wprowadziła nie wydała zakazu gry, ale żaden z cyrkowców nie ważyłby się więcej dotknąć karty w obrębie cyrku.

## „Czarna Ręka” grozi Gminie Żydowskiej w Katowicach

Katowice, 31. 8. (P) Zarząd Gminy Żydowskiej w Katowicach otrzymał pismo w języku niemieckim, podpisane przez „Czarną Rękę”.

W piśmie tym ostrzegają autorzy Gminę, że pod mieszkaniem dwóch najpoważniejszych Żydów katowickich podłożono bomby. „Czarna Ręka” domaga się okupu w kwocie 5.000 zł.,

w przeciwnym razie bomby eksplodują.

Tak samo ostrzega „Czarna Ręka” przed zawiadomieniem policji. W ostrzeżeniu wskazano też porę i miejsce, w którym okup ma być złożony.

Pismo „Czarnej” przekazał Zarząd Gminy Żydowskiej — policji.



# Wycieczka do Jugosławii

[Korespondencja własna „Nowego Dziennika”]  
SPLIT, w sierpniu.

Poranek był przepiękny. Mała stacyjka górska Vrhovina skąpana była w różowawych promieniach słońca. Błękitu nieba nie przesłaniała żadna chmurka. Powietrze było orzeźwiające, pełne leśnych zapachów.

Oczekiwanie na pociąg skracam sobie rozmową z naczelnikiem stacji.

— Duży ruch w Vrhovinie

— O tak, mam tu sporo roboty, przecież to końcowa stacja dla turystów zwiedzających jeziora Plitwickie.

— W Plitwicach pełno, z wielkim trudem dostałem pokój.

— W tym roku szczególnie dobry sezon. Od połowy czerwca wszystkie hotele i pensjonaty nabite, dopiero we wrześniu będzie luźniej.

Zdaleka słychać stukot nadjeżdżającego pociągu, idącego do Splitu. Przerywam rozmowę i śpieszę do wagonu.

Ruszamy. Po obu stronach piękne widoki. Szaro-białe skały Krasu, wartkie potoki, niosące kamienie, groźne przepaście i urwiska. Zieleni mało. Od czasu do czasu wśród kamiennej pustyni znaczą się kępki trawy a niekiedy widać oazę pstwisko, na którym pasą się owce i kozy, częstokroć jedyne żywicieli mieszkańców tego pustkowia. Znajdujemy się w sercu ziemi lickiej, okręgu wybitnie pasywnym, który trudno się może sam wyżywić. Czuwa nad nim rząd, zaopatrując go zwłaszcza w latach suszy, w zboża i inne produkty żywnościowe z okręgów aktywnych.

A oto zza gór wylania się Gospić, stolica tego kraju. Na stacji duży ruch. Wśród chłopów, ogorzałych, o okrągłych bystrych oczach, przewijają się żandarmi z karabinami powieszonymi niedbale na ramieniu, w białych płócianych bluzach i sukienkach czapkach i bryczasach koloru khaki, żołnierze, przekupnie, roznoszący słynne sery lickie, owce, piwo. Mieszkańcy Liku, to naród dzielny, wojowniczy, przy tym ambitny, obraźliwy, skory do bitki. Dużo wśród nich potomków uchodźców z Serbii, którzy skryli się tu ongiś przed prześladowaniem Turków, urządzając potem stąd krwawe wypadki na najeźdźców, okupujących ich ziemię. Cesarzowa austriacka, Maria Teresa wykorzystała ten dzielny element, obsadzając nim granicę południową i przysparzając monarchii austriacko-węgierskiej wyborowych żołnierzy, t. zw. „granicari”, którzy wymieszali się z czasem z ludnością tubylczą, chorwacką.

Przed wojną światową istniały w Lice jeszcze wsie, w których wielka część ludności poświęcała się rzemiosłu wojennemu. Chłopcy już w 16—17 roku życia przywdziewali mundury i odbywali służbę pod kierunkiem austriackich. Niejeden z tych chłopców dosłużył się po latach stopnia kapitana, nie mając żadnych studiów (gimnazjum, szkoły kadeckiej itp.) prócz praktycznej wiedzy wojskowej, nabytej w koszarach.

O tych oficerach-samoukach, zwanych „Likanerhauptmann”, zresztą oszczędnych aż do skąpstwa, krążyły liczne anegdoty. Oto jedna z nich, bardzo złośliwa: Kapitan N. zwraca się do swego kolegi kapitana R. z zapytaniem:

— Bracie Jovo, powiedz mi, co to jest „za pobranie”?

Jovo myśli chwilę, wreszcie tłumaczy:

— Widzisz, bracie Stevo, powiedzmy, że potrzeba ci czapki...

Kapitan N. jest oszczędny i chce w swojej czapce chodzić jeszcze z dziesięć lat, przerywa więc przyjacielowi:

— Ależ, bracie Jovo, nie potrzeba mi żadnej czapki.

Jovo znowu tłumaczy:

— Nie przeszkadzaj, bracie Stevo, potrzeba ci więc czapki, pieszysz tedy do Tilleri... (bardzo znana ongiś wytwórnia mundurów i czapek wojskowych we Wiedniu).

— Już ci raz mówiłem, Jovo, nie potrzeba mi czapki!

— To trudno, bracie, jeśli nie potrzebujesz



## Rehabilitacja właściciela ziemskiego w procesie o fałszywy weksel

Przed Sądem Apelacyjnym Wydziałem karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Skarbek Tłuchowskiemu, obywatelowi ziemskiemu, właścicielowi 450-cio morgowego gospodarstwa rolnego w Kijach pow. Pińczowskiemu zasądzonemu przez Sąd Okręgowy w Kielcach na karę więzienia przez 6 miesięcy za to, że 28 stycznia 1936 r. podrobione weksle świadomie puścił w obieg i na weksle te otrzymał z Spółdzielczej Kasy Pożyczkowej w Chmielniku kwotę 600 zł.

Osk. Jan Skarbek Tłuchowski na rozprawie apelacyjnej tłumaczył się, że nie wiedział, że weksle zostały podrobione, że dał weksle do podpisu swojemu pachciarzowi Dawidowi Fajkaszowi, a ten, bez jego zlecenia, bez jego upoważnienia, podpisał na wekslach swoją

matkę. Chanę Fajkasz jako żyrantkę. O fałszerstwie weksli dowiedział się dopiero w sądzie, gdy jeden weksel został zaskarżony, i gdy mu ten weksel okazano.

Sąd Apelacyjny po przesłuchaniu osk. Jana Skarbek Tłuchowskiego, który jest poważnym obywatelem w powiecie Pińczowskim i ma synów na wyższych stanowiskach — przyjął tłumaczenie oskarżonego za prawdziwe tym bardziej że zostało poparte zeznaniami świadków, którzy stwierdzili tę okoliczność, że Tłuchowski mógł nie wiedzieć o fałszerstwie weksli i w dobrej wierze przyjął z Banku Spółdzielczego w Chmielniku kwotę 600 zł. i wobec wyniku przewodu sądowego osk. Jana Skarbek Tłuchowskiego w zupełności uniewinnił.

## Tragiczny wypadek monter krakowskiego w czasie jazdy pociągiem

Donosiliśmy o znalezieniu ciężko rannego w głowę mężczyzny na torze kolejowym pod Rudawą. Rannego przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Stan jego jest ciężki.

Jak się dowiadujemy, w wyniku dochodzeń ustalono, że jest to Jan Pogań z Zabierzowa

monter telekomunikacyjny z poczty krakowskiej. Wracając z Krakowa do domu, Pogań zaspał i obudził się już za Zabierzowem. Chcąc wyskoczyć w biegu, nieszczęśliwy runął na nasyp z taką siłą, że doznał groźnych ran głowy.

## Echa zamordowania młynarza 2 bandyci staną przed sądem w Krakowie.

W październiku ub. roku donosiliśmy o napadzie rabunkowym, dokonanym w Brzezincu k. Hrzestowic na dom młynarza Marcina Wiśniewskiego.

Dwóch opryszków wtargnęło do mieszkania i po zastrzeleniu młynarza zrabowało cenę kosztowności.

Zbrodniarzy wkrótce ujęto. Są to Stanisław Papiernik i Stanisław Nowakowski, ro

botnicy, którzy pracując na pobliskich robotach drogowych, podpatrzyli dom młynarza i następnie dokonali morderczego napadu.

Obecnie sąd okręgowy w Krakowie już wyznaczył termin ich procesu, który odbędzie się w dniu 21 września br. w Krakowie.

## Nowy starosta powiatu krakowskiego objął urządowanie

We wtorek przybył do Krakowa nowomianowany starosta powiatu krakowskiego dr. Maciej Łach i przejął urządowanie w starostwie i wydziale powiatowym. Dotychczasowy starosta powiatowy dr. Wnęk opuszcza we środę Kraków, udając się do Tarnopola, celem objęcia nowego stanowiska służbowego.

## Wycieczka przemysłowców angielskich w Krakowie

W ciągu ostatnich dwóch dni bawiła w Krakowie wycieczka przemysłowców angielskich w liczbie 8 osób. Goście zwiedzili Kraków, a w dniu wczorajszym udali się autami do Rożnowa celem zwiedzenia zapory wodnej na Dunajcu.

## Proces właściciela kinoteatru krakowskiego

W sądzie krakowskim toczy się dziś proces właściciela kinoteatru przy ul. Starowiśniej i Jana Gefromenki, dozorca realności, w której znajduje się kino. Obaj pozostają pod zarzutem nieumyślnego spowodowania trwałego kalectwa służącej Julii Zemkówny.

W dniu 11 września ub. r. Zemkówna ześlą do piwnicy po węgle. Gdy po dłuższej chwili nie wracała, udano się na poszukiwania i wówczas znaleziono ją w piwnicy, leżącą w stanie nieprzytomnym i trzymającą kurczowo prowizoryczną lampkę elektryczną.

Jak się okazało, została ona porażona prądem, tak, że musiano dokonać zabiegu chirurgicznego. Zemkówna straciła palec u ręki, u dalszych dwóch palców dokonano częściowej amputacji członów, tak, że lekarze uznali, iż odniosła ona trwałe kalectwo.

Prokurator oskarżył właściciela kina o to, że nie zastosował się do polecenia Zarządu Miejskiego i nie wykonał w piwnicy przepisowej instalacji elektrycznej. Natomiast Gefromenko pozostaje pod zarzutem sporządzenia nieprawidłowej lampki elektrycznej, która spowodowała wypadek.

## Zabójstwo na odpuscie

W czasie odpustu odbywającego się w Dzinyszu na Podhalu wybuchła bójka między przybyłymi na odpust parobkami. W czasie bójki niejaki Andrzej Kowalczyk ugodził nożem Józefa Kudelę, zabijając go na miejscu. Policja wszczęła poszukiwania za zabójcą.

czapki, to nie mogę ci wytłumaczyć, co to jest „za pobranie”.

Żart, żartem, ale ogólnie wiadomo, że uboga ziemia licka wydała ludzi dzielnych, energicznych, zdolnych. Pochodzą stąd uczeni i konstruktorzy o światowej sławie, znani malarze, wybitni parlamentarzyści i mężowie stanu.

Po opuszczeniu Gospica przebywamy jeszcze dłuższy czas w tej pustyni skalnej. Okolica coraz dziksza, coraz mniej zieleni, coraz wyższe szczyty. Po dwóch blisko godzinach stu-

kot kół staje się głośniejszy, zgrzytają hamulce. Pociąg opuszcza się powoli ku morzu. Z sąsiedniego wagonu dolatują dźwięki gitary i śpiew. To marynarze, powracający z urlopu śpiewają chóralnie znaną pieśń żołnierską: „Ciribiribiri Marc moja, ciribiribiri Marc moja, ciribiribiri Marc moja, jedoh u marinu, przeżywając zapewne niedawne rozstanie ze swoimi Nadami, Milicami, Dragami, Jelkami, Marinami, Janczami, Ljuboczkami.

Z daleka połyskują w słońcu białe mury. Zbliżamy się do Splitu. A. Wil.



# WIADOMOSCI SPORTOWE

## NOWE ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO W AMERYCE

Henryk Chmielewski rozegrał we wtorek drugi mecz w charakterze zawodowca w Buffalo. Przeciwnikiem Po-

laka był Joe Bandon. Chmielewski zwyciężył pewnie na punkty po 6-run-dowej walce.

## LEKKOATLECI WYJEZDZAJĄ DZIŚ NA MISTRZOSTWA EUROPY

Dziś o godz. 22.15 wyjeżdża z Warszawy do Paryża, na lekkkoatletyczne mistrzostwa Europy, polska ekspedycja w składzie: Zasłona, Gąsowski, Staniszewski, Soldan, Noji, Sznajder i Gierutto. Polacy przybędą do Paryża jutro o godz. 21.30 i zamieszkają w hotelu „Eco-se“. Na miejscu w Paryżu przyłączy się do ekspedycji Pławczyk, który stale zamieszkuje obecnie we Francji.

Kierownikiem drużyny jest p. Cesaław Foryś. Towarzyszy ekspedycji również trener Petkie wicz.

Mistrzostwa rozpoczynają się w sobotę 3-go września o godz. 14.45.

Do zawodów stają 350 czołowych lekkoatletów, reprezentujących następujące państwa, Albanię, Belgię, Danię, Niemcy, Anglię, Estonię, Finlandię, Francję, Grecję, Holandię, Włochy, Jugosławię, Łotwę, Lichtenstein, Luxemburg, Norwegię, Polskę, Portugalie, Rumunię, Szwecję, Szwajcarię, Czechosłowację i Węgry.

Polacy startują w następujących konkurencjach:

W biegu na 100 m Zasłona 800 m — Gąsowski 1500 m — Staniszewski 5 klm — Noji 3 km z przeszkodami — Soldan, skok o tyczce — Sznajder, kula — Gierutto, 10-bój — Gierutto i Pławczyk.

W biegu na 100 m startuje ogółem 26 zawodników. Najlepszy wynik w rb. osiągnął Ossen darp (Holandia) — 10,3 s. W biegu na 800 m startuje 22 biegaczy, z Niemcem Harbigiem i Włochem Lanzi na czele. Na 1500 m startuje 20 zawodników, z rekordzistą Europy Szabo i Finnami Hartikką i Sarkomą. Na 5 km pobiegnie 16 długodystansowców z Finnami Pekuri i Maeki na czele. Na 3 klm z przeszkodami, startuje 13 biegaczy.

W tyczce obok Sznajdra, który osiągnął w br. najlepszy wynik w Europie (410 cm), — startuje 17 tyczkarzy; w kuli 17; w dziesięcioboju 11 zawodników.

## KTO BĘDZIE REPREZENTOWAŁ BARWY POLSKIE W MECZU PIŁKARSKIM Z NIEMCAMI?

W związku z przygotowaniem do międzynarodowych spotkań piłkarskich, które Polska rozegra we wrześniu br. z Niemcami, Jugosławią i Łotwą, zorganizowane zostaną w Warszawie krótkotrwałe obozy. Pierwszy z nich odbędzie się w dniach 8—10 września i obejmie zawodników, przewidzianych na spotkanie z Niemcami.

Drugi obóz rozpocznie się 20 września i trwać będzie do chwili wyjazdu drużyny polskiej do Rygi, gdzie odbędzie się spotkanie między państwowe z Łotwą. Obóz ten obejmie za-

tem naszą drugą drużynę reprezentacyjną.

Kapitan PZPN-u wyznaczy następujących zawodników do obozu pierwszego: Madejski, Mrugała, Szczepaniak, Gemza, Gałęcki, Dytko, Góra, Piec II, Nytz, Piec I, Piontek, Wostal, Szerfke, Cebula, Wilimowski i Wodarz.

Definitywna drużyna przeciw Niemcom ustalona zostanie po skończeniu obozu. Kandydaci do spotkania z Łotwą wyznaczeni zostaną po 11 września. Prace na obozie prowadzić będzie trener PZPN-u p. Spojda.

## Decydujący mecz o wejście do Ligi Waterpolowej

LEGIA (WARSZAWA) — CRACOVIA

W dniu 3 września br. godz. 16.30 odbędzie się w Krakowie na miejskim kąpielisku przy Al. 3 Maja ostatnia decydująca rozgrywka o wejście do ligi waterpolowej.

Będzie to ostatnie decydujące spotkanie między dwoma finalistami. Obie drużyny postarają się napewno, aby zdobyć dwa cenne punkty, a tym samym wejść w szeregi drużyn ligowych.

Na starcie zobaczymy najlepszych pływaków i graczy stolicy obok czołowych zawodników Krakowa i dawno już zapowiadanego Scholza.

## Mistrzostwa Warszawy w grach sportowych

Mistrzostwa Warszawy w grach sportowych rozpoczęte zostaną meczami szczypiorniaka. Mistrzostwa Warszawy szczypiorniaka w klasie B żeńskie rozpoczną się 1 września, a klasy B męskie — 3 września.

Mistrzostwa Warszawy szczypiorniaka klasy

A męskie i żeńskie rozpoczną się 18 września. Koszykówka żeńska klasy B — 10 września, koszykówka żeńska klasy A oraz mistrzostwa żeńskie i męskie w siatkówce klasy A mieć będą miejsce w listopadzie na salach.

## Lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów

W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Poznaniu lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji juniorów.

## Sprawa podokręgu bielskiego

Na ostatnim posiedzeniu Śląskiego OZPN rozpatrywana była sprawa podokręgu bielskiego. Sprawa ta weszła na posiedzenie w związku z uchwałą PZPN o przeprowadzeniu referendum co do przynależności piłkarzy bielskich.

W wyniku obrad Śląski OZPN uchwalił nie godzić się na tego rodzaju załatwienie sprawy i wysunął ze swej strony projekt, w myśl którego:

należy włączyć do okręgu śląskiego kluby z terenu powiatów bielskiego i cieszyńskiego, a więc mające swe siedziby na terenie woj. ślą-

skiego, natomiast reszta klubów, mających swe siedziby na terenie woj. krakowskiego, winna być włączona do okręgu krakowskiego.

## Dwa baseny pływackie w Wielkich Hajdukach

Gmina W. Hajduki przystąpiła do budowy dwóch basenów pływackich na terenie stadionu Ruchu w W. Hajdukach.

Baseny otrzymują nowoczesne urządzenia i będą oddane do użytku w przyszłym roku.

Poza tym na stadionie Ruchu rozpoczęto budowę kortów tenisowych i boisk do gier sportowych. Łączne koszty wyniosą ok. 400 tys. złotych.

## Mecze bokserskie reprezentacji Śląska

Wydział sportowy Śląskiego OZB ustalił terminy tegorocznych meczów bokserskich reprezentacji Śląska, a mianowicie:

w dniu 7 października Śląsk rozegra mecz w Ostrowie z reprezentacją Poznania.

W dniu 25 października rewanżowy mecz z reprezentacją Wrocławia we Wrocławiu.

W dniu 8 grudnia z reprezentacją Krakowa w Krakowie.

## Pierwsze wyniki polskich jeźdźców w Insterburgu

We wtorek rozpoczął się w Insterburgu (Prusy Wschodnie) międzynarodowe zawody konne z udziałem ekip, Polski, Włoch i pełnego składu jeźdźców niemieckich ze szkoły hannowerskiej.

W pierwszym konkursie o nagrodę Warszawy zwyciężył Włoch kpt. Conforti na Sabaudii, z Polaków drugie miejsce zajął por. Skulicz na Torpedzie, trzecie — por. Burniewicz na Arcie, czwarte — por. Pochorecki na Abd el Krimie, piąte — p. Strzeszewski na owadzie, szóste — por. Zalewski na Wizji, dziewiąte — kpt. Czerniawski na Celebesie. Ogółem startowało 25 koni.

W drugim konkursie o nagrodę im. Axela Holsta Polacy uzyskali gorsze wyniki, jedynie rtm. Komorowskiemu na Zbiegu udało się uzyskać piąte miejsce, mając 4 błędy. Po zostali jeźdźcy polscy zajęli dalsze miejsca. Par cours bez błędów przeszło dwóch jeźdźców: znany w Polsce jeździec niemiecki Temme i Włoch Lombardo di Cumia. W rozgrywce zwyciężył Włoch, uzyskując lepszy czas. Ogółem startowało 58 koni, w tym 4 polskie.

Na zawodach obecny był konsul generalny R. P. w Królewcu p. Warchałowski.

## Pułk piechoty im. króla Karola najlepiej strzela

W Wielkopolsce odbyły się zawody strzeleckie międzypułkowe o mistrzostwo poznańskiej dywizji. Zwycięstwo odniósł pułk piechoty im. króla Rumunii Karola 2-go, zajmując w 12-tu konkurencjach wszystkie pierwsze miejsca i zdobywając największą ilość punktów.

Wręczenie proporcy i trąbki pułkowi za zwycięstwo nastąpiło w obozie ćwiczebnym w Biedrusku. Poza nagrodami zespołowymi, żołnierze pułku otrzymali cenne upominki.

## Nie będzie meczu Niemcy — Węgry w szczypiorniaku

Na życzenie Węgier odwołany został między państwowy mecz szczypiorniaka Węgry — Niemcy, który odbyć się miał w Budapeszcie 16 października rb.